

511 // Jaskiewicz Władysław  
syn Leona  
ul. Piotrowska 25/27  
53-649 Wrocław

I/M 58  
Liste wspomnień z okresu  
lat 1939 - czerwiec 1941 r.

Zaurodziłem się 9 listopada 1920 r. w Kosimie woj. Lubelskie.  
Od 1922 r. zamieszkiwałem wraz z rodzicami, godziestwem na  
kolonii Jezym gmina Potyczki powiat Włodzisław woj. Łuck.  
Ojciec mój zakupił gospodarstwo rolne w tej miejscowości od  
Urzędu ziemskiego i gospodarzył tam do 1 lipca 1943 r. W zażegre-  
niu opisano przez Gminnej Rady Narodowej w Kosimie z siedzibą w  
opoce powiatu żarnowski. Żyliśmy tam i pracowali z prze-  
stąpieniem czasu swojej rodziny i przynależności sąsiadami, kolonistami  
polakami, aż do czerwca 1939 r. „osobliwego” prze-  
życia radzieckiego „od polskiej panów i państwa” i gminy  
kapitulizmu” jak nam mówiono na zebraniach czy mitingach.  
Zebrania te organizowano w lokalu Kolonisty (Oska Józefa) który  
to jeszcze w 1937 r. wydzielano dla szkoły części tego domu.  
Kolejowano ochoczo, choć z dmiacym usmiechem plakaty, przedsta-  
wiająco dwóch chłopów, kosych, w długich keszulach, ciągnących  
sznurami drewnianą sochę, a „pani” okładła ich batem.  
Zebrania te organizowały pod znakiem wyborów deputowanych do naj-  
wyższych władz państwowych i lokalnych, które odbyły się (co daty  
nie pamiętam). Tak miały miejsce zarządzenia się z nową  
realnością, gdzie trzeba było być gwałtownym i ślepym na sprawiedli-  
wość a przyjmować to co nam mówiono w Łucku.  
Do pewnego czasu, słychać było pojedyncze szepty z ludnością  
ukraińską (kolonia Jezym granicyła z dużą wieśką ukraińską o  
nazwie Szczepiły) że mają koczować na Sybir „panów” czy  
to była prawda czy nie, nie wiem, nie pamiętam. Wpoczątku

31<sup>ty</sup> roku 1940 na zebraniu ogólnym polityruk prowadzący zebranie  
osiadałszy że są prowokatorem którzy rozporządzają, plotki  
i K. Janusza o wywozie na Sybir i tu było jakby zapewnienie  
dla Polaków skierowane było, że tu mamy kubańców i wykorzystujący  
nawet ci a było 2-3 kolonistów którzy mieli polnomorskiego pola  
nie są wykorzystywani, ponieważ kubańcy uprawiali ziemię swoim  
trudem, a nie wykorzystywali siły majorowej, a więc nie był wykorzysty-  
wanym, i może spać i pracować spokojnie.

Był bardzo mroźny, i dmuchającej sucho śnieżną zaciemną dzień  
z lutego 1940 r. dzień Małki Boskiej Gromnicznej, gdy z około 10:00 około  
300 metra zaliczyłem na trakcie drogi Goryck - Władimirsk myślaris-  
jące się same i znowu następnym zaliczyłem 5 tych zaprzęgów  
niektóre były jakby nakryte brzołem przesieradłem, a niektóre  
były małe schyłone postacie jakby przytulone do siebie. Tęże to  
mnie aż prosić. Poszedłem zaszepnąć języka, lecz w tym dniu  
nie nie mogliśmy się dokierować. Dopiero po kilku dniach były  
„szepoty” że to „pamił” ponurzyły do Władimira. Strach i obawa  
znowu zapomniały się w sercach naszych i żyliśmy tak z dnia na  
dzień w tej nowo utworzonej Zachodniej Ukrainie.

Zaion zebrania są mroźny jak nito noli. Sala pełna dymu i dymu  
z tytoniu, kuryzaki są machorki. Ojcowie nasi myśleli nas młodzień-  
na zebranie, a to dlatego aby umiarkować zdawkowych pytań sąsiadów  
ukraińców, ale przedewszystkiem że my młodzień lepiej znaliśmy  
język ukraiński i więcej rozumielismy z słów polityruka który  
prowadził zebrania. Gdy polityruk usiadłymi zebrany że w  
całkiem cały polskie pany tańczali polkę pod „patałok” to kraj  
Rusł zbierał i zsypany zbuzę (czyli chleb) a gdy polskie pany tańczali  
tanga, to my chcieli tanki którymi przyjeżdżalismy, aby braci  
ukraińców wywoleć „od polskich oficerów bandytów.”

Str. 3 Po tych słowach niedobrze mi się zrobiło, wyszedłem z sali  
a wychodząc musiałem przejść obok stołu prezydenckiego. Wyszedłszy  
ochłoniłem mój zimny powietrzem, gdy dawał się utrawić i wyszedł  
kolega Feliks Marwan (już dawno nie widuję) i co? pytam, nie idziemy  
do mnie, a mieszkać niedaleko. Gdy przyszedliśmy do delegacji, jego  
ojciec pyta: co już po zebraniu? Nasza odpowiedź jest taka: nie i zaczę-  
liśmy, kręcić papierosa, zapalamy i rekonesansujemy się dymem, zabi-  
jając namiętność za umiarkowanie polskich oficerów. Nawet puka mi do  
drzwi zjawiła się 2 milicjonek i pytają „czy byliście na zebraniu?“  
Tak, odpowiadamy „tak, zuberajtes z nami“. Wyprzewodzili nas do  
ganku szkolnego, lecz na salę nie wpuszczono. Dopiero po zakończe-  
niu zebrania i wyjściu uczestników zebrania, wpuszczono nas przed  
oblicze polityrników, sekretarza siel-sameta i przewodniczącego siel-soweta.  
Dla czego wyszedłeś z zebrania? zapytał mnie jeden z polityrników.  
Odpowiedziałem natychmiast że było pełno dymu a mnie głowa zaka-  
łała. Drugi zapytał kolegę dlaczego ty wyszedł z zebrania?  
Ten odpowiedział że jego strasznie bruch zabolał. Trzeci polityrnik  
wstał przysiadł naderwał w stół i zaczął krzyczeć: my wiemy ale było  
dymu i mkiego głowa nie boliała tylko ciebie, a co kolegi? my wiemy  
dlaczego tylko ciebie bruch zabolał, ale mkiego więcej, sukcinowy,  
amertance? wyprzewadzcie! Wyprzewadzono nas do ganku, i tam dosta-  
liśmy strachu. Po jakimś czasie wezwano nas przed oblicze polityru-  
ków. Teraz zabrad głós „przewodniczący seła“ (odpowiednik sołtysa)  
jak ojciec odgosił żeby to było pierwszą i ostatnią raz, że pierwsza kina  
dawać kina, i żeby iść do domu zaprzęgać do sarnek konie i iść ba-  
żonarych polityrników odwieźć do Rejonu t.j. do miasteczka Torock  
około 4 km. Należy wspomnieć że w tym już czasie polskie zapasy  
mąki, soli, cukru i innych artykułów pierwszej potrzeby zaczęły  
się kurczyć a dla niektórych brak tych towarów dawał się we znaki.

5th / Dostawy tych artykułów albo nie były wcale dostarczane  
lub w bardzo znikomym stopniu a ludność bardzo odcaunowała,  
że braki i radość z wywołania od polskości parost i od dnia  
malala. Było nawet powiedzenie: „były parost były szary  
miej parost miał szaroni (szary - poroki, spodnie) stać się  
się wysować podobać ludności ukraińskiej na komunistów (pro-  
radzieckich) i na odłam nacjonalistyczny dno staranne  
ukrywany i propagandzie komunistycznej i porządności najwyższą  
przez „polskich parost”. W polone maja 1944. zarządano aby chłopci  
z okolicznych miast posiadającej domy, zgłosili się do orki pol dworski  
kich aby orac i przygotowane pod sien zboż. Najbardziej opuszczone  
tereny po „pamiętnościach”. Jednocześnie kiedy było praca na  
papierosa, sporow, usadłem na świeży soki, przesiętkom się tak  
silnie że nie byłem już w stanie pracować. Udziałowcy w tej  
orce chłopci, zawzięli mi domie od nozu doamie mnie już usadko-  
no na noz i odesłano do domu. Na drugi dzień moje zesztywna-  
tego ojciec zamierzył do lekarza do m. Poryek. Ostre zapalenie sta-  
nów długotrwała choroba, zastąpił które można dostać tylko  
nie Lwowie i młody organism wykują niedoję na udajstwie umowa.  
Uchroniła ta choroba mnie przed nakazonymi robotami w rejonie  
reki Bug gdzie już zimę 44. separo sony przeciwnyżone jako  
zabezpieczenie przeciw faszyzmowi. Długo, również już nazaj  
miał obowiązek oddać dla „gospodarstwa” okraslonę, zlose zboża,  
a nie były to małe ilości co dla uboższej ludności było ciężarem. Wskazy-  
do tymczasem i przez to wyszwały się również sympati do „oswobo-  
dziwicieli”. Już wiosną 1944. większość ludności ukraińskiej  
zwracała uwagę w stronę Buga i trwającym tam robotami nad  
zabezpieczeniem granicy przeciw faszyzmowi, a to niektórzy  
dawali nadzieję że Niemcy oswoberzą iek i dadzą im Kolny Ukrainie.

w Koszyc

wsiety Junowzkiego

28/3/45

## Laiwiadzenie

1945/3/28  
 Gminna Rada Narodowa gm Koszyc stwierdza, że  
 Leon Jaskiewicz od urodzenia do 1922r zamieszkiwał we wsi i  
 gminie Koszyc, gdzie posiadał gospodarstwo rolne z budynkami.  
 W roku 1922 posiadana gospodarstwo w Koszyc, sprzedał, a za otrzymane  
 pieniądze nabył w kol Jersyc gm Poryck pow Włodzimierskiego. I ha  
 ziemi, gdzie zamieszkiwał, wraz z rodziną, do roku 1943 r. Nabył  
 w kol Jersyc gm Poryck majątek, wraz z inwentarzem żywym  
 i martwym, został przez ukraińców rozgrabiony, a sam i rodzina  
 składająca się z żony Katarzyny synów: Stanisława, Adama  
 córki Kasiemiery zostali zamordowani w dniu 11 lipca 1943 r.  
 synowie jego Stanisław i Jan zostali uwięzieni do wojska polskiego w  
 1939 i są w niemieckiej, a syn Władysław został

zebrany na roboty do Niemiec, który powołał  
i dwulicowo samieszkuje we wsi i gminie Gosin.

Wyplano Juskievicowi (Gładysławowi) na skutek  
jego wnikliwej pracy.



Wojst.

A. B. G.

stwierdzam zgodność z oryginałem  
Hanna Rafmanowska  
10.03.1983

**Archiwum Wschodnie**  
Oddział we Wrocławiu  
ul. Szawska 50/51 tel. 402-870  
50-139 Wrocław.

I/1158